

Prenumerata

w Radomiu:
 Rocznie rs. 4.
 Półrocznie „ 2.
 Kwartalnie „ 1.
 Za odosłanie do mieszkań miesięcz-
 nie kop. 5.
 z przesyłką pocztową:
 Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50.
 Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
 miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz 5.
 Dwa następne „ 4.
 Dalsze „ 3.
 Nekrologie i reklamy podwójnie.
 Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymu-
 je Warszawska Agentura Ogłoszeń
 Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Dnia 19 Sierpnia ś. Rufina Wyznawcy.
 „ 20 „ ś. Bernarda Opata Dok. Kośc.
 „ 21 „ ś. Joanny Fremiot Wdowy.
 „ 22 „ ś. Jacka W. Symforyana M.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 52
 Zachód „ „ „ 7 „ 11
 Długość dnia . . . godzin 14 „ 22
 Ubyło „ . . . „ 2 „ 21

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

APTEKA.

Przy stacyi Drogi Żelaznej Dąbrowskiej, „BZIN“ w dniu 31 z. m. otwartą została apteka zaopatrzona we wszelkie używane w medycynie medykamenty należytej dobroci, o czem śmiem zawiadomić W-ch Panów Lekarzy, jak również zamieszkałą w stronach tych publiczność i przytem, zaopatrzwszy się w kontynentalną maszynę do wód mineralnych, jestem w możności dostarczać wszelkie wody mineralne sztuczne, jak również sodową, selcerską w syfonach i butelkach oraz lemoniady, wody owocowe, w cenach możliwie niskich.

W. Gaczyński
 prowizor farmacyi.

Poleca się Szanownej Publiczności

**NOWA
 CUKIERNIE**

z salą bilardową, werendą i czytelnią,

zaopatrzoną we wszystkie pisma codzienne i ilustrowane,

w domu Grüna, przy ul. Lubelskiej
 wprost gimnazjum żeńskiego.

**CIASTA, CUKRY, LODY,
 CZEKOLADA.**

Wiadomości bieżące.

Na mocy decyzji ministerium spraw wewnętrznych, Warszawa wyłączona została, jak donosi „Warsz. dniew.“, ze składu gubernij Królestwa Polskiego odnośnie do zapasowych funduszy ubezpieczeń, gromadzonych na zasadzie ustawy o wzajemnem ubezpieczeniu się gubernialnem. Na skutek tego Warszawie zwrócona być ma z kapitału zapasowego gubernialnego ubezpieczeń suma 327.270 rs., złożona przez miasto od wprowadzenia w roku 1871-ym ustawy o wzajemnych ubezpieczeniach gubernialnych.

Fabrykanci wyrobów bawełnianych wystąpili z prośbą do ministerium finansów, aby zwracane być mogło cło przy wywozie gotowych fabrykatów bawełnianych i wełnianych. Projekt ten jest właśnie badany przez ministerium finansów.

MIEJSCOWE.

Próba z młocarnią. Korzystając z uprzejmości zaproszenia na próbę młocarni ręcznej, sprowadzonej głównie w celu rozpowszechnienia jej w małych gospodarstwach (średnich folwarkach i koloniach, proboszczowskich działkach i osadach włościańskich) przez dom komisowy pp. Helbich i Phol, możemy zaznaczyć, że młocarnia taka przedstawiła nam się bardzo praktyczną, gdyż przy całym dyblentantyzmie obsługi i egzaminatorów, dobry snop ścisłego żyta wychodził w ciągu niespełna minuty zupełnie zmłócony, przy pomocy trzech ludzi; dwóch przy korbach i jednego nadawacza; potrzeba tylko, aby tuż pod ręką było nagromadzone zboże, co jest zawsze możebnem, jeżeli całą młocarnię trzech ludzi z łatwością przenosi z miejsca na miejsce. Firmy nie podajemy, bo i próbny egzemplarz jest tylko okazowym,

a krajowe fabryki nasze łatwo młocarnie takie wyrobiją. Cena przystępna około rs. 80, prawdopodobnie przy odbyciu będzie mogła być tańszą.

Przy tej sposobności, zwiedzając kantor i terytorium składów spółki, przekonaliśmy się, że interes ten, traktowany umiejętnie przez krajowców, a nawet radomiaków rozwija się pomyślnie i zapasy głównych przedmiotów handlu, jako to: mebli giętych fabryki „Wojciechów“, drzewa opałowego, węgla, narzędzi rolniczych, kamieni ciosowych itp. przedstawiają się coraz pokaźniej.

Desiderata. Jakby naumyślnie, jako dalszy ciąg powyższego artykułu, odebraliśmy od kompetentnego autora kilka słów (które oby zwróciły uwagę wszystkich naszych czytelników), o sposobach radzenia sobie w tych ciężkich czasach.

Podajemy artykuł ten w całości:

„W ciężkich chwilach dzisiejszych biorą udział w walce materialnej nie tylko właściciele większej posiadłości, tak zwane folwarczne gospodarstwa, ale i drobni posiadacze nieznacznych przestrzeni gruntów. Trudności, wynikłe z konkurencji produkcji amerykańskiej, ogólnej w kraju naszym i Europie stagnacji, tem są większe i dokuczliwsze, że właściciel jednej wsi lub kilku folwarków, bądź co bądź, ma ucieczkę do kredytu Tow. Kred. Ziem., i do nieocenionego dostatecznie u nas, niewyciętego jeszcze doszczętnie lasu, w ostateczności uruchomi część swej własności przez parcelacyą gruntów i jakoś to będzie. . . no i będzie ostatecznie upadek gospodarstw, jeżeli racjonalniej do przetrwania tego poważnego kryzysu nie przystąpimy.

Narzekania na ciężkie czasy są na porządku dziennym, choć ten systemat prowadzi do najgorszych rezultatów, bo zabija osobistą energią, czyni nas poniekąd jakby nieodpowiedzialnymi za los, jaki sobie, swym rodzicom i krajowi gotujemy. Że nas wyrzucają lub wyrzuca, to nie nasza wina

KRONIKA RADOMSKA.

XXXI.

Najnowszą i najlepszą nowiną ostatniego tygodnia jest podwyżka cen na zboże. Szlachta rozjaśni zasępienie oblicza i ufnie pospieszy z wymłotem sprzętów, pewna kupców i korzyści za pracę.

Cokolwiekby, rolnictwo jest najważniejszym u nas zadaniem, a rolnicy najpotężniejszym stanem. Od dobrobytu ostatnich zawiął rozwój przemysłu, handlu i nauk. Dworki szlacheckie, niby ukryte w ustroniach i za górami, jeżeli są smutne i milczące, zarażają temże miasta i miasteczka; gdy gwarne i wesole, wesoło wszędzie.

Więść o podwyżce cen zboża bynajmniej nie tworzy nikogo, bośmy się przekonali, że najgorzej tam, gdzie niema za co chleba kupić, a nie tam, gdzie chleb drogi. Rzemieślnik, kupiec, fabrykant, nie mając roboty i zbytu na swoje wyroby, gdy siedzi z założonemi rękami, przypisuje to niskiej cenie zboża, wiedząc, że gdyby towar swój sprzedał za pół ceny, nie znajdzie kupujących także dlatego, że zboże tanie. Mała bułka to grzech piekarski, ale tania bułka, to nieszczęście dla tych, co ją kupują. Jest to paradoks, ale, niestety, w stosunkach naszych nabierający znaczenia ekonomicznego.

Ten różowy podkład dla tła materialnego bytu, psuje mi jeden czynnik matematyczny, nazwany mnożnikiem, podług którego zaszargana hipoteka ziemiska przykrawywa sobie ostatni strój pogrzebowy. Pożyczka Towarzystwa kredytowego dodatkowo przez taki *mnożnik* przyznana, obciążając własność do połowy jej wartości, jest skokiem desperackim, śmiertelnym, jeżeli po drugiej stronie przepaści, podaje nam rękę wierzyciel, patrzący na powolne konanie drugiej połowy. Ratunek trudny; pierwsza rata jest odmętem, druga wyrzuca trupa na brzeg nowonabywcy.

W gubernii radomskiej w tej chwili opisują siedm- dziesiąt kilka majątków ziemskich, mających być sprzedanemi z licytacji za zaległe raty pożyczkowe, w tej liczbie jest kilkanaście, których właściciele niedawno podnieśli pożyczki u tego przekłętęgo mnożnika. Jakiż pożytek przyniosły te pożyczki, czy wyratowały ginących? nie; wyratowały kilka sum tabulowanych na grubszy procent i zbagaciły reportoryum rejentów.

Towarzystwo kredytowe jest nieublagane, nadejdzie luty, zimno, zapali świeczkę i nim ta zgaśnie, kilku stowarzyszonych za połowę wartości swego majątku wyrzuconych zostanie na zimową grudę, by kaucyonowany licytant miał czas z drugiej połowy wartości wyciągnąć środki na uprawnienie dokonanego gwałtu.

Gdy jakiś przewoźnik warszawski, pierwszy lepszy

plywak lub litościwy przechodzień, za wyciągnięcie z toni topielca, za swoją odwagę, przytomność, dowód miłości bliźniego, dostaje zaszczytny znak za ratowanie ginących, — instytucya, postawiona na straży podmytych brzegów ziemi stowarzyszonych, po znak taki sięgnąć nie może, bo jej wiosłem ratunkowym jest licytacya, a poświęceniem protokół zdawczo-odbiorczy.

Mówią, że w skarbcach towarzystwa leżą miliony oszczędności i że dopiero gdy prezesami będą landsmani, radcami, goldmani, a stowarzyszonymi goldlieby i berki, miliony te zostaną użyte na administracye i kuratele, aby, broń Boże, licytowane majątki nie powróciły do Maćków i Wojciechów.

Taki iloczyn otrzymałem z mnożnika i chociaż na mój sposób wyprowadzania rachunków nie każdy się zgodzi, znajdę takich, którzy muszą zastanowić się nad przyczynami, dlaczego mój rachunek, mimo błędów buchhalteryjnych, jest ścisłym co do zasad i prawideł obywatelskiej solidarności. Zamiast mnożnika, potrzeba nam piątego działania arytmetycznego — czerpnąć z tych milionów zapasowych na koszty administracyi majątków niewypłacalnych dłużników, choćby na czas tylko potrzebny do wyadministrowania z ziemi, przez pół tylko ocenionej, funduszu potrzebnego na spłacenie rat, inaczej grożących wywłaszczeniem, jak niedawno w opoczyńskim, ziemia nasza podarta na szmaty, szmat

ale stagnacyi, cen niskich na zboże, lub nienasyconej chciwości lichwiarzy.

A jednak są majątki, są ludzie, co sobie radzą i skuteczne lekarstwo na te przeciwności losowe znaleźli: „w powiększonej usilnie produkcji ziarna z danej przestrzeni gruntu“; to cały sekret ich egzystencji i droga ratunku, wskazana dla innych.

Jednym z najważniejszych czynników ratunkowych jest dokładna uprawa roli, a do tego dojść niepodobna bez odpowiednich i zupełnie dobrych narzędzi rolniczych.

Jakże jednak mało jest majątków, któreby tym kardynalnym warunkom zadosyć czyniły i to mówimy o majątkach większych, mających pretensje do postępu, a więc i znacznych rezultatów gospodarczych.

Cóż powiedzieć natomiast o drobnej własności?

Tu słowa: „udoskonalone narzędzia rolnicze“ są niezrozumiałe nawet, bo wiadomą jest przypowieść, „że Maciek zasiał, Maciek zjadł“; ale temu Maćkowi coraz to trudniej na roli, wobec podatków, opłat na gminę, sądy i innych wydatków, przywiązanych do rozkoszy własności ziemskiej i dlatego z całą usilnością starać się należy, aby te warstwy ludności naszej miały możność zapoznania się z pożytkiem narzędzi rolniczych udoskonalonych, poczynając od widel amerykańskich, do młocarni ręcznych, mogących oddać znaczne usługi w mniejszych gospodarstwach.

Koncert. Otrzymaliśmy wiadomość, że pp. Jarońscy: Mieczysław skrzypek i Stanisław wiolonczelista, przy współudziale p. Rozenwajga, fortepianisty, w końcu tego miesiąca wybierają się do Radomia, z zamiarem dania koncertu. Po emocjach cyrkowych będzie to miłe przejście do poważnych rozrywek, lecz życząc powodzenia szanownym artystom, ośmielamy się dać radę, czyby nie można urozmaicić obiecanego koncertu śpiewem lub deklamacją? *Varietas delectat.*

Skradzione rzeczy. Rzezimieszka, któremu udało się uciec z domu p. Bełkowskiej po rynnie, nareszcie policja przytrzymała.

Nie jest to początkujący złodziej, lecz wytrawny artysta w swoim zawodzie. Znalezione u niego i odebrano wiele rzeczy, niewiadomo komu i gdzie zeskamotowanych.

I tak: zegarek srebrny z krótką niklową dewizką, krzyżyk srebrny, pierścionek złoty, kolczyk srebrny, walizkę, koszyk, serwetę, różną bieliznę męską, kapelusz filcowy, kurtkę skórzaną z czerwoną podszewką, parę długich butów, palto i wiele innych rzeczy i drobiazgów.

Umyślnie wylczyliśmy tutaj niektóre ze skradzionych przedmiotów, aby odebranie ich ułatwić poszkodowanym.

Kto chce, może wszystko to obejrzyć w biurze pana policmajstra.

Kradzież. W nocy z piątku na sobotę dostał się przez okno złodziej do restauracyi p. Marczewskiego. Że jednak przezorny gospodarz na noc pieniądze z kasy zabiera, rzezimieszek zadowolnił się tym razem czterdziestoma groszami i pudełkiem cukierków, które znalazł pod ręką.

po szmacie, przejdzie drogą licytacyi w ręce żydowskie, a dawny stowarzyszony, ustępując z kijem i z torbą żebra czą, zastanawiać się będzie, dlaczego nie lichwiarz, ani wróg zawzięty, ale ten, którego uważał za przyjaciela wyrzucił go z pod strzechy rodzinnej.

Terazniejszość smutna, cofnijmy się do przeszłości. Mam pod ręką życzliwie mi na rzecz kroniki ofiarowany obrazek. Łaskawy korespondent daje opracowany artykuł, który tylko przepisuję:

Przed laty trzydziestu kilku, w pewnej instytucyi administracyjnej w Radomiu, rozpoczęło aplikacyą grono młodych ludzi, gdyż to była jedyna, jak mniemano, przyzwoita droga pokierowania się na świecie dla młodzieży niezamożnej, wobec braku wyższego zakładu naukowego i nierozwiniętego przemysłu krajowego. Do uniwersytów udawała się młodzież względnie zamożniejszych rodziców (zwłaszcza do wszechnic zagranicznych); do cesarstwa spieszyli kandydaci do stypendyów, lub obdarzeni szczególną ufnością, we własne siły duchowe i fizyczne, gdyż trzeba było korepetycyami, niedospaniami nocami, nieraz o głodzie i chłodzie zdobywać stopień naukowy.

Z tych prób wychodzili jednak ludzie nauki, co zajęli i dotychczas zajmują jeszcze wybitne w kraju stanowiska

Czy taka wyczerpana walka z niedostatkiem, borykania się z ludźmi i okolicznościami, nie ostudza uczuć szlachetnej

Małoletni złodzieje. W dniu 3 sierpnia r. b. w osadzie Jastrzęb podczas kilkogodzinnej nieobecności miejscowego proboszcza, dwaj chłopcy: Stanisław Głuch, lat 12, i Józef Głuch, lat 10 mający, popełnili kradzież na plebanii, wynoszącą rs. 200.

Częsta, a nawet natrętna obecność tych chłopców nie wzbudzała poważnej obawy: wpadali do ogródka, kradli marchewki, buraki, makówki. . . a gdy niejednokrotnie schwytni przyrzekali poprawę, z przestrogą i upomnieniem swobodnie odchodzili.

W dniu 3 sierpnia około godziny 4 po południu, gdy domownicy czuwali nad ruchami cyganów, goszczących w Jastrzębiu, Stanisław Głuch, spostrzegłszy lufcik sznureczkiem przywiązany dla zabezpieczenia szyby od niedyskrecyi wiatru, wszedł przez lufcik, przespacerował przez dwa pokoje, a stanąwszy w trzecim, wyjął z komody znajdujący się tam kapitał z kilkoma łyżkami srebrnymi; brat zaś młodszy, Józef, stał na straży przed domem.

Nazajutrz, gdy spotrzeżono grabież i Stanisława, krążącego około plebanii, przyzwano go do kuchni, gdzie przyszedł się do kradzieży, wskazał którądy i jak wszedł, co też brat młodszy potwierdził i swe stanowisko obserwacyjne pokazał.

Inny chłopiec, pasący tamże gęsi, w obec swych rodziców zeznał iż widział, jak Stanisław wszedł przez okno, lecz pobięgłszy za gęsiami, nie wie kiedy wyszedł.

Wojciech Głuch, obywatel osady Jastrzębia, ojciec wspomnianych, przybył na plebanię, a wyszedłszy z dziećmi, po krótkiej z nimi rozmowie, oświadczył, że syn jego Stanisław dopuścił się tej kradzieży; lecz komu tę zdobycz powierzono (choć domysł nie ulega wątpliwości), tak rodzice jak i dzieci tej tajemnicy wyjaśnić stanowczo nie chcieli.

Protokół w kancelaryi wójta gminy Rogów sporządzony i do sądu odesłany, a sprawa tak ważna bez żadnego dotąd skutku z coraz wątpliwym rezultatem na zbadanie oczekuje.

Wzmiankę o prawie Repetundarum, złotem milczeniem pominąć wypada, aby się nie ziściła przestroga Fedry: „*palam nutire plebi piaculum est*“.

A. G.

Sprostowanie. Wiadomość o dręczeniu w lochu, którąśmy podali z „Kuryera Porannego“, okazała się mylną. Miejscowy sędzia śledczy stanowczo zaprzecza tej pogłosce.

Sądziłszy, że „Kuryer Poranny“ posiada wiadomości z pewnego źródła i dlatego drukowaliśmy śmiało ten artykuł.

Nadesłane. Szanowny Redaktorze!

W nr. 60 i 63 „Gaz. Radomskiej“ poruszoną została ważna kwestya zabrukowania lub wyszosowania tak zwanej drogi przedocińskiej, czyli urządzenia dogodnego podjazdu od miasta do Bahnhofu drogi żelaznej w Radomiu.

Jako dostatecznie oznajomiony z tą kwestyą, czuję się w obowiązku objaśnić co następuje:

przyjaźni koleżeńskiej, trudno na pewno twierdzić; są jednak pojedyncze przykłady, że twarda szkoła życia wyrabia ludzi.

Otóż z grona wzmiankowanych aplikantów jeden porzucił utartą ścieżkę zwykłych uciążliwych awansów biurowych a czując w sobie dość energii, przeniósł się do południowych gubernij cesarstwa i tam, po różnych przejściach najusilniejszej pracy, zdołał się na koniec dobić stanowiska i niezależności.

Owa to pożądana i upragniona niezależność pozwoliła spełnić dawno powzięty zamiar odwiedzenia Radomia i po latach trzydziestu, uściśnienia dawnych swych kolegów biurowych. Wprost więc z pociągu kolejowego spieszy odszukać swych druhów z aplikacyi, towarzyszy wspólnego mieszkania, bo to grono młodzieży pod jednym dachem na „pociejuwie“ wspólnie zamieszkiwało. Tak znaczny wpływ czasu nie zmienił o tyle rysów twarzy, aby się dawni koledzy odrazu poznać nie mieli, a po przemówieniu słów kilku, po serdecznem uściśnieniu, jakby za dotknięciem laski czarodziejskiej, wytrysły dawne uczucia przyjaźni i zgromadzili się aplikacyjni koledzy przy stole biesiadnym dla pogawędki o przebytych losach.

Z rozmowy powziął przybyły S. wiadomość, że jeden z kolegów pozostawił kuzynkę, dotkniętą straszem kalcetwem nieuleczalnej ślepoty. Nie dla próżnej ciekawości

Przed rokiem już sporządzony został, przyjęty przez władzę gubernialną, projekt wybrukowania podjazdu od miasta do stacyi drogi żelaznej, Radom, lecz nie w kierunku starej drogi przedocińskiej, prowadzącej dziś do stacyi towarowej, ale w kierunku prostym, łączącym koniec wybrukowanej już ulicy Długiej z dworcem drogi żelaznej.

Dla wykonania tego projektu i urządzenia wygodnej ulicy, 10 sążni rosyj. szerokiej, z dwoma po obu jej stronach chodnikami, drzewami obsadzonemi, zaszła potrzeba nabycia części gruntów od właścicieli wsi Marjackie i części łąki, należącej do donacyjnego folwarku Marjackie; lecz gdy ciż właścianie zażądali za grunt pod drogę najprzód po 10, a następnie po 8 rubli za jeden przęt kwadr., czyli około 4.000 rs. za 500 przętów kwadr., potrzebnych pod budowę drogi, władze gubernialne znalazły się w konieczności udać się do przymusowego wywłaszczenia.

Że zaś do tego potrzebnem jest, jak wiadomo, wyjednanie Najwyższego Ukazu, stosowne zatem przedstawienie do ministerjum jeszcze w marcu r. b. uczynionem zostało, lecz odpowiedź dotąd nie nadeszła.

Co się zaś tyczy stanu i utrzymania zwyczajnej, tak zwanej drogi przedocińskiej, to droga ta, jak wiadomo, i o czem sama gazeta w swoim czasie niejednokrotnie wspominała, w listopadzie r. z. za pomocą nadzwyczajnego szarwarku z gminy Radom, przy pomocy kilku zainteresowanych obywateli i przemysłowców Radomia, przez nawiezienie kilku tysięcy fur gruzu, kilkunastu fur faszyny i 20 wagonów żwiru, dostarczonych bezinteresownie przez dyrekcją drogi żelaznej, a także pobudowanie w punkcie najniższym drogi, mostku, podwyższoną i ze stanu niemożliwego do przebycia, do stanu możliwie dobrego doprowadzoną została.

Po drodze tej od jesieni r. z. nawet i podczas wiosny r. b. odbywał się i odbywa przejazd wszystkich dorózek, furmanek i wozów z ciężarami, dążących do stacyi drogi żelaznej i napowrót stamtąd do miasta. Że zaś na drodze zwyczajnej, przeważnie gliniastej, podczas roztopów wiosennych, a nawet i w lecie po kilkunastu deszczach, w które lato bieżące obfituje, spotkać można błoto i wyboje, rzecz to naturalna i nieunikniona.

W końcu zapewnić mogę, że droga ta, przed nadchodzącą jesienią, przez odnowienie rowów bocznych i rozsypanie na niej piasku i żwiru, o ile możliwości wyreparowaną znów zostanie.

Z poważaniem I. Chromecki,
inżynier pow. Radomskiego.

Z KRAJU.

Komisya przemysłowa. W dalszym ciągu swej pracy komisya przemysłowa, jak donosi „Dz. Łódzki“, odnośnie do cudzoziemców, przebywających w kraju naszym, przyszła do przekonania, iż napływ obcych poddanych do Królestwa koniecznie powinien być ograniczony.

i platonicznego współczucia ze skuteczną pomocą pospieszył S. nawiedzić tę nieszczęśliwą.

Nie tylko Radom budził miłe w sercu S. wspomnienia. Nad brzegami Pilicy w Białobrzegach był dom jego ojca, w którym, w czasie gdy został sierotą, gospodyni wiejaka wychowywała go, a musiała być dzielną i zacnego serca, kiedy przez wdzięczność wychowaniec jej postawił nagrobek na cmentarzu w Białobrzegach i po latach trzydziestu podążył, aby się nad jej grobem pomodlić.

Dodać należy, że p. S. przybył do Radomia z dorosłym swym synem, i ten był nieodstępny towarzyszem wszystkich jego radomskich odwiedzin. Śmiało twierdzić można, że ta wycieczka do kraju rodzinnego, jakkolwiek krótka, na zawsze w sercu tak ojca jak syna pozostawi ślady niezatarte.

W epoce ogólnego zmateryalizowania pojęć i goniw, za groszem, objaw bezinteresownej przyjaźni koleżeńskiej, pamięć serdeczna na dawne lata wspólnej pracy biurowej, jest w każdym razie dowodem nie codziennie przytrafiających się u nas stosunków.

pan.

Komisyja zajęła się równie szczegółowem zbadaniem kwestyi wywłaszczenia włościan z gruntów, nadanych im na mocy Ukazu z r. 1864. Kwestya ta ma bardzo ważne znaczenie dla Sosnowic, gdzie mimo prawa, zabraniającego osobom, nie należącym do stanu włościańskiego, nabywania gruntów tej kategorii, przemysłowcy tamtejsi nabywali je w znacznej liczbie i pobudowali na nich swe fabryki i domy. W obec takiego stanu rzeczy, rodzi się pytanie, co robić nadal z Sosnowicami, gdzie ma miejsce na wielką skalę takie obejście prawa. Ponieważ z faktem dokonanym liczyć się należy, prawdopodobnie więc wszystko skończy się na zamianie Sosnowic na miasto, przez co odnośne prawo utraci tam moc swoje; nadal jednak przedsięwzięte będą wszelkie środki, aby takie fakty się nie powtarzały.

Nowe podkłady. Na drodze Dąbrowskiej w ostatnich miesiącach zmieniono prawie wszystkie podkłady.

Wstrzymanie ruchu. Z powodu ulewnych deszczów i wylania rzek na kolejach riażsko-wiaziemskiej i moskiewsko-kurskiej w wielu miejscach poprzerywane zostały planty kolejowe. Słupy u mostu kolei moskiewsko-kurskiej na rzece Łopacznie zostały przez wodę zerwane.

Skutkiem powyższych przeszkód, ruch pasażerski i towarowy na pewien czas wstrzymano.

Za dni kilka ruch pasażerski będzie przywrócony z przesiadaniem; towarowy zaś do czasu zupełnego doprowadzenia torów do porządku nie może mieć miejsca.

Warszawskie zarządy kolejowe otrzymały w tej sprawie odnośne zawiadomienia, które zakomunikowano ekspedycjom towarowym i kasom biletów pasażerskich.

ZE SWIATA.

Ceny zboża. Sobotnie depesze z rynków zagranicznych, są pomyślne dla producentów zboża. Wszędzie notowano wyższe ceny pszenicy i żyta, t. j. dwóch produktów, których zbiory pod względem ilościowym wypadły prawie w całej Europie mniej pomyślnie niż się spodziewano.

W Berlinie giełda produktowa podniosła w piątek i w sobotę ceny żyta ze 128 na 136 marek, pszenicę zaś z 156 1/2 na 165 marek.

W Londynie było bardzo mocne usposobienie dla pszenicy, w Libawie i Gdańsku podniosły się również ceny żyta i pszenicy. Wiadomości te powinny korzystnie oddziaływać i na nasze rynki zbożowe, jak dotąd zbyt apatyczne i wyzywające sytuacją.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu odbędzie się, jak zazwyczaj, w dniu 30 i 31 b. m. Na porządku dziennym znajdują się sprawozdania o zbiorach: w Austro-Węgrzech, Prusach, Saksonii, Bawarii, Wirtembergu, Badeniu, Francji, Włoszech, Anglii, Rumunii, Rosyi, Ameryce północnej i Indyach.

Zgłoszenia co do udziału w targu międzynarodowym przyjmują: wiedeńska giełda produktowa i członkowie komisji międzynarodowej, do składu której między innymi wchodzi p. B. Werner, przedstawiciel firmy zbożowej „Werner i spółka“ w Warszawie.

Karlsbad. Z listu otrzymanego od jednego z radomianków dowiadujemy się, że obecnie jest tam bardzo wielu Polaków, co daje im sposobność szukania w swoim kółku tak potrzebnej przy kuracyi rozrywki, a że wiadomą jest żółciowość karlsbadzkich kuracuszów, lepiej, że się nie irytują arogancją tubylców.

Wymieniamy mieszkańców radomskich: redaktor nasz, Dr. Rewoliński, pp. Przyłęcki, Piasecki, Czarnecki, Gorzkowski, Domagalski, Gano, Rokoszyński, wszyscy cieszą się dobrem zdrowiem i tną się w wiścika w Heinehaus'ie.

W Konstantynopolu od r. 1848 jest adwokatem przy sądach tureckich nasz rodak, Szumski. Wyszedł on z kraju w roku 1846 i nauczywszy się języka tureckiego, doszedł tam do znacznego majątku. Szumski zajmuje i załatwia cudzoziemcom wszelkie stosunki prawne w Turcyi.

Stowarzyszenie polskie „Zgoda“, istniejące w Wiedniu, ogłosiło sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny. Według tego sprawozdania, stowarzyszenie w dniu 30 września r. z. liczyło członków zwyczajnych 92, honorowych 6, i wspierających 14, czyli razem 112. Dochody, po potrąceniu pozostałości z roku przeszłego w kwocie 1.130 złr. 36 centów, wyniosły zaledwie 305 złr. 77 ct., wydatki zaś 922 złr. 12 ct. Biblioteka posiada 688 tomów dzieł i otrzymuje 16 czasopism. Stowarzyszenie urządziło w roku ubiegłym 13 rozmaitych odczytów, wieczorków, wycieczek i obchodów.

W Lille, we Francyi, urządzili tamtejsi studenci burzliwą demonstracją przeciw „narodowi myślicielom“. Rozeszła się bowiem w mieście wiadomość, że kilku Niemców kręci się w okolicy z zamiarem odrysowania twierdzy lilskiej. Młodzież, uniesiona gniewem, zawrzała nienawiścią do wszystkich przedstawicieli narodowości niemieckiej, a zemściła się głównie na orkiestrze jakiegoś holendra. Daremnie wypierał się dyrektor muzykantów zaszczytu należenia do „wielkiego dziś narodu“. Studenci pobili i rozpedzili jego towarzystwo, pogruchotawszy wszystkie narzędzia.

Fryd. Aug. Kaulbach zajął posadę dyrektora akademii sztuk pięknych w Monachium [po zmarłym artyście malarzu Pillotym].

Tęgočasne tortury. W Karlsruhe podczas manewrów w d. 10 b. m., trwających od świtu do godziny 2-jej po południu, 60 żołnierzy zachorowało ze zmęczenia i upału. Jeden z nich wyzionął ducha na miejscu, a kilku znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Stowarzyszenie Nowej Gwinei zaliczyło do grona urzędników swoich Hipolita Gembickiego, inżyniera, który na parostatku „Dacca“ udał się w tych dniach do Cooktown.

Wiadomości polityczne.

Radom, 18 sierpnia 1886 r.

Cesarz Wilhelm w Salzburgu doznał ataku bezsilności, który się zakończył omdleniem, lecz to wkrótce przeszło bez śladu; ma się prawie zupełnie dobrze i do dawnych zadziwiających sił wrócił.

Z Rzymu donoszą, iż Ojciec S-ty otrzymał zawiadomienie telegrafem, jako na zjeździe gasteińskim z szczególną troskliwością zajmowano się rozpatrywaniem obecnego położenia Stolicy Apostolskiej, za co Leon XIII polecił obudwu cesarzom wyrazić swoje serdeczne podziękowanie.

Oprócz tych cokolwiek ważniejszego znaczenia nowin, niewiele jest do zanotowania w tej chwili.

Podobnie, jak i przed zjazdem gasteińskim, są dzienniki, których przekonaniem jest, że trudno wierzyć, aby można tam było coś ważnego uchwalić czy postanowić bez współudziału Rosyi. Tymczasem, jak wiadomo, krótko się tylko zatrzymawszy w Berlinie, p. Giers przejechał do Franzensbadu, zkąd po kilkotygodniowej kuracyi odjedzie znowu do Karlsbadu, na ślub swej córki, która wychodzi za mąż za p. Rossetti, znanego dyplomata rosyjskiego ze sprawy egipskiej, rezydującego w Aleksandryi. O tem wszakże, aby p. minister spraw zagranicznych tak prędko miał się widzieć z ks. Bismarkiem, albo żeby miał go odwiedzić hrabia Kalnoky, żadna z gazet nie ma najmniejszej wiadomości.

Na kolei w Berlinie czekali na p. Giersa hr. Szuwałów, u którego przenocował, i hr. Berchem, podsekretarz stanu, czyniący gościowi honory loci.

Ogół prasy jednakowoż zgadza się na to, że w roku obecnym i do przyszłej wiosny nic spokoju europejskiego nie zakłóci. Są i tacy, co na znacznie dłużej wróżą bezpieczeństwo co do zawikłań poważniejszej natury, a na poparcie swoich dowodzeń przytaczają, jako prusy rozpoczynawszy ważne przekształcenia co do uzbrojenia, obucia i zmniejszenia wagi żołnierskiego rynsztunku o 30 funtów, nie ukończą dzieła w żaden sposób przed upływem całego roku. Że tak samo Francya dokonywa ważnej przemiany w armii i na flocie i do niej potrzebuje czasu. Że Porta zaczęła się rozbrajać, bo jej dyplomacya przekonana, iż to można robić w tej chwili bezpiecznie. W końcu Anglia, która bez załatwienia sprawy irlandzkiej wszystko w tymczasowości pozostawi, dopiero w styczniu sprawę ową do rozbioru izbom przedstawi.

Na to odpowiadają drudzy, że wieści o rozbrajaniach tureckich są przeciwne stanowczej wiadomości, iż właśnie przyjazne sułtanowi dwory zaleciły mu przyspieszenie uzbrojeń, bo nieufność w Berlinie i Wiedniu się zakorzeniła; wpływ niemiecki w Konstantynopolu wzrasta, dowodem czego jest zamianowanie na pomocnika szefa sztabu armii tureckiej, pruskiego majora, barona von der Golca.

Co dziwniejsza, to ton poważniejszych dzienników niemieckich, jak „Gazeta Kolońska“, „Kreuz Zeitung“, „Tageblatt“ itp.

Jedne mówią, że choćby pan Giers i widział się teraz z Bismarkiem i Kalnokym, to już po zjeździe gasteińskim nie będzie to miało tyle znaczenia co dawniej.

O odnowieniu przymierza podwójnego, a chociażby tylko o ustaleniu *entente cordiale*, marzyć już niepodobna. Berliński „Tageblatt“ dodaje: w zachmurzonym obliczu przyszłości łatwiej wyczytać burzę, niż pogodę ustaloną. Na to wszystko nie uspakajająco odpowiadają „St. Pet. Wiedomosti, uważając zjazd w Gasteinie za koniec przymierza trójcesarskiego. Inne dzienniki pocieszają się tem, że wszelkie nowe kombinacye do utrzymania pokoju, bez uwzględnienia interesów Rosyi, małego są znaczenia, gdyż Rosya ma silne postanowienie przeszkodzić wszelkim krokom niekorzystnym dla jej interesów.

Nie wszystko złoto co się świeci, albo chce uchodzić za nie; dowodem tego może być ostatni raport ministra rolnictwa w Berlinie o położeniu agrarnem całych Niemiec.

Z tego to raportu pokazuje się, że wysmiane, wyszydzone owo „polnische Wirtschaft“ było czemś daleko racjonalniejszym od osławionego i przechwalonego blagą gospodarstwa niemieckiego. Myśmy żywili przez lat tysiące i żywimy wciąż Europę produktami naszymi. Niemcy zaś, wedle najświeższych badań, znajdują się na drodze wiodącej do ruiny ekonomicznej, bo produkując coraz mniej chleba, mięsa, koni, trzody, drobiu, poddają się w coraz większą zależność ekonomiczną sąsiadów, od których wszystko kupować dziś muszą.

Dodajmy i to, że w owych słynących dawniej z rządności Niemczech, własność ziemska oprócz majoratów jest najfatalniej przeciążona długami, tak, że hipoteczne długi rolnictwa w państwie niemieckiem obrachowują w okrągłej cyfrze na dwadzieścia miliardów marek.

Przewidywał to po części wielki minister pruski, Stein, piszący na początku wieku, że zbytne rozdrobnienie własności ziemskiej i przeciążanie jej długami hipotecznymi doprowadzi do poddaństwa, zależnego od żydów i lichwiarzy. Lat temu kilkanaście, w jednej z mów swoich ks. Bismark powiedział, że własność ziemska prawie nie daje dochodu i jest w wielu razach tylko kosztowną zabawką.

To samo mówił w Wiedniu poseł Rydzewski 1874 r. dowodząc, iż wytwarza się nowa pańszczyzna, nowy rodzaj poddaństwa za długi, gdzie w pocie czoła ludzie pracują tylko dla lichwy. Ale głosów proroczych mało kto słucha.

Z Królewca i Gdańska donoszą o większym popycie na nasze zboże. Żyto i pszenica rosyjskie zyskały przeszło dwie marki na korcu podwyżki.

Z Odessy znowu zacerpnięta wiadomość, powtórzona przez „Gazetę Warszawską“, mówi o znacznych transportach całemi wagonami ryżu perskiego do Warszawy i do młyna na Firleju pod Radomiem.

Prywatna korespondencya z Krakowa zapewnia, iż przebywają tam agenci wygnanych z Francyi ksiąząt Orleańskich, którzy zamierzają kupić obszerne dobra z lasami, ku wygodzie w polowaniu. Mówią o pertraktacyi co do dóbr Krasieczyna w Galicyi, albo podobno dóbr Staszowskich czy Klimontowieckich w naszej gubernii położonych.

W ślad za gazetami, które mówią, że w Gasteinie dużo bajano o pokoju, wywołując wojnę, „Mosk. Wied.“ piszą w jednym ze świeżych numerów swoich, przypominając o tem, jak Rosya na przyjaźniach niemieckich wychodzi. Że po zajęciu Berlina przez zwyciężkie wojska rosyjskie wkrótce umiętna Prus dyplomacya sprawiła to, że przy podziale Polski, Rosya dostała zaledwo część, mając ofiarowane przez większość mieszkańców republiki dla cesarzowej Katarzyny II. wszystko.

TELEGRAMY.

Londyn, 17 sierpnia. W Dungannon przyszło do starcia między protestantami a katolikami. Do uśmierzenia zaburzeń użyć musiano znacznej siły zbrojnej.

Belfast 17 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę powtórzyły się tu rozruchy. Uzbrojeni protestanci i katolicy w ciągu czterech godzin strzelali do siebie wzajemnie. Z obydwu stron po kilku ludzi ranionych i zabitych. Nad ranem przybyłemu wojsku udało się przywrócić porządek bez przelewania krwi.

Dublin, 17 sierpnia. Ubiegłej nocy, w pobliżu portu Duana, do przechodzącego pociągu wielkiej kolei północnej strzelano i ciskano kamieniami.

Nikt nie został raniony.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Maryanowi N. w Bzinie. Niecierpliwie oczekujemy łaskawego nadesłania obiecanej korespondencji.

Panu F. L. w Sandomierzu. A czemu to Szan. Pan zaprzestał nadsyłać nam sprawozdania handlowe? Wszak wedle umowy mieliśmy odbierać je co poniedziałek. Czekaamy.

Panu Swobodnemu. Zdziwiliśmy się bardzo, że na zagadnienia w wierszu „Do Wiedzy“, ta była tak uprzejmą, iż nam natychmiast odpowiedziała. Ale w tejże chwili rozczarowaliśmy się srodze, spostrzegłszy iż to nam tylko pseudo-wiedza odpowiada za pośrednictwem adwokata niezbyt

fortunnego, „dla którego oka Wiedza nie jest przystępną“; „Wiedza nie jest to nauka“ (wice jakież to zwierzę?) *Ziemska Wiedza* a z nią i *Nauka* guza szuka! (no, no, co to musi być za wspaniała nauka z guzem!); „Wiedza, to dar natury, a *Nauka* to ekstrakt rozumu!“

Daruj, Szanowny Panie, żeśmy nie mogli ekstraktu z pańskiego wiersza wyciągnąć.

G I E Ł D A

Radom, 17 sierpnia 1886 r.

Za weksle długo-terminowe na Berlin żądano 50-72½ — bez obrotu krótkoterminowemi zawierano tranzakcyje po 50-53½

50.55, 50-57½, a nawet i 50.60, przy żądaniu 50.62½ i chęci placenia po 50-52½.

Na pomniejsze miasta niemieckie nie robiono żadnych interesów.

Na Londyn 10-26½ za krótkoterminowe żądano.

Na Paryż 40-95, — przy placeniu 40-86½ i 40-90 w niewielkich ilościach.

Na Wiedeń 82 żądano i nawet 81-85 płacono.

Ogół obrotów nieznaczny.

Warszawa. Dowozy zboża od kilku dni małe, a usposobienie ciągle niezmienione, mało chętne, choć w każdym razie nieco lepsze niż dotąd.

Zwyzka cen zboża na rynkach zagranicznych nagle powstała, nie była trwałą i już wczoraj nastąpiła reakcja, która straciła ceny do poziomu dawniejszego.

O G Ł O S Z E N I A.

RESTAURACJA „pod Gwiazdą“

przy ulicy Lubelskiej w domu P. Kopra poleca Szanownej Publiczności smacznie i zdrowo przyrządzone obiady, złożone z czterech dań i kawy czarnej po kopiejek 30 (trzydzieści). Nadmieniam przytem, że posiadam wyłączną sprzedaż piwa lagrowego i eksportowego z renomowanego browaru W. Kijok et Comp. w Warszawie. Z uszanowaniem **Szancer.**

Henryk Hildebrand

udziela lekcji prywatnych języka polskiego i innych przedmiotów.

Do sprzedania Folwark Wincentów

pod Sandomierzem **Przestrzeń mórg 150.**

Cena za włókę

Rs. 4.000

Blizsza wiadomość u właściciela dóbr **Święcica** przez Sandomierz.

Do Kościoła

piękny obraz, wysokości trzy a szerokości dwa łokcie, jest do sprzedania tanio.

Obejrzeć można w składzie mebli p. **Matuzewskiego**, w domu W-go Karsza, przy ulicy Lubelskiej. 285 1

ELEGANCJA I TANIOŚĆ.

Znaczny wybór obiód tapetowych, szlaków, fryz, sztukateryjnych ozdób do garniturowania sufitów i ram złotych, najświeższych fasonów, z najcenniejszych fabryk rosyjskich i krajowych posiada znana oddawna firma:

A. STEINMANN

w hotelu Polskim w Radomiu

dla użytku WW. P. klientów, po cenie fabrycznej, z dodaniem roboty i rabatu. Zamówienia listowne przyjmują się a próby wysyłane będą franco podług dokładnego adresu. Oprócz tego firma przyjmuje wszelkie roboty malarskie i bronzownicze pokojowe; jako też i wchodzące w zakres kunsztu introligatorskiego po cenach nader niskich. Za dokładność, trwałość i szybkość firma poręcza.

W KONARACH

stacya poczt. **Przytyk.**

Sto skopów młodych zdrowych, **50 macior** zdatnych do chowu; oraz tryki rozplodowe po przystępnych cenach na zbyciu. 288 2-1

SZKOŁA

Egzaminy wstępne tak przychodnich jak i stałych pensyonarzy do szkoły prywatnej męskiej w Radomiu przyjmować będą od 20 sierpnia do 1-go września, t. j. do rozpoczęcia nauki. Dla życzących wprowadzony język **łaciński**. Tamże znajdzie pomieszczenie **dwóch nauczycieli** mogących z korzyścią wykładać kurs nauk w zakresie dwóch klas. Szkoła mieści się w domu dawniej Deskura,

Przełożony szkoły **Biernacki.**

K

to spragniony lub kto głodny, Czy to chłopiec czy pan modny, Do Zbrowskiego niechaj śpieszy, To się naje i nacieszy, Bo tam kuchnia dobra, zdrowa, Chłodnik, rosół i rakowa; Wszelkie zupy i przysmaki. Kalafory, trufile, raki I szparagi i kurczęta. A więc każdy niech pamięta:

Hotel Polski lewo z bramy. (Tu wam sekret odkrywamy);

RESTAURACJA ZBROWSKIEGO

Z piwem naszym od Saskiego I z warszawskim Haberbusza, Iunga, Malcza i Bonischa. Wszelkie wina i portery, I raki wprost z Madery. Wieczorami gra muzyka; Róża, Basia, Dominika Rodowite Czeski z Pragi, (I to szczegóły wielkiej wagi) A więc każdy kto tam chodzi, Gorzkie życie sobie słodzi; Zje, wypije — tanio płaci, Ma muzykę, Czechów braci. — Czegóż więcej żądasz panie? — Nic! — biegnę tam na śniadanie. *Smakosz.*

Hotel Polski

Pensya żeńska prywatna

z pozwolenia Władzy otwartą będzie w m. **Ostrowcu**, gub. Radomskiej, od nowego roku szkol. Na początek będzie klasa wstępna i pierwsza. Pensyonarki obok konwersacyi w języku **francuzkim, niemieckim** i lekcyi **muzyki**, znajdują troskliwą opiekę. Nauki rozpoczną się 1go września rb. 248-4-5 **Teodozja Płoszyńska.**

FRANCUZKA

w średnim wieku, życzy się umieścić w zamożniejszym domu do dzieci.

Wiadomość w Redakcyi.

Dziś w Czwartek

Wielkie ostatnie Pożegnalne Przedstawienie

na benefis

małej Gerard — krakowianki z bezpłatną loteryą fantową.

Loterya będzie w następującym porządku: Każdy z gości dostanie w dodatku do swego biletu bezpłatnie numer loteryjny.

Przedmiot do wygrania będzie mały kucyk. 2-gi raz 10 karych ogierów na wolności tresowanych wyprowadzi dyr. A. Salomoński.

Na zakończenie 10 karych ogierów powstaną dębem.

Początek o godz. 8 wieczorem Cena biletów zwyczajna.

5-cio Klasowy Instytut Naukowy w Kielcach W. PŁOSZYŃSKIEGO.

Zapis uczniów przychodnich i pensyonarzy rozpoczyna się d. 15 sierpnia r. b. Obok przedmiotów klasycznych i przedmiotów realnych są wykładane; a także śpiew i gimnastyka będą w planie. W pensyonacie konwersacya w języku niemieckim i francuzkim pod dozorem guwernerów. 228-1-8 **W. Płoszyński.**

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

Iwangrodzko-Dąbrowskiej 8455

podaje do wiadomości, iż z dniem 3 (15) Września r. b. zostają wprowadzone w wykonanie tablice opłat przewozowych na **węgiel kamienny i koks**, od stacyj Pruskich rządowych dróg żelaznych Wrocławskiego okręgu, do stacyj dróg Południowo-Zachodnich przez Sosnowice-Dąbrowę-Iwangród-Kowel.

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

1. **Ubezpieczenia na wypadek śmierci** (zabezpieczenia bytu rodziny).
2. **Ubezpieczenia na dożycie** (zabezpieczenie starości, posagów dla córek, etc.)
3. **Ubezpieczenia rent**, (dochód na podeszłe lata dochód dla wdów, stypendya dla chłopców etc.)

Blizsze szczegóły zawierają się w 3 oddzielnych broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya“, które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka morską nr. 13), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska 144.) oraz agentury Towarzystwa, znajdujące się we wszystkich miastach Cesarstwa i Król. Pols. W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosya“ zawarło 5767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę **rs. 16,376,290.** 7728-263 Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%.

GODNE UWAGI.

NOWE GATUNKI CYGAR, TYTONIÓW I PAPIEROSÓW

TOWARZYSTWA „LAFERME“

Dostawców Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości

Przygotowane specjalnie dla Królestwa Polskiego

mianowicie:

„**KAPRYS**“, „**PETERSBURSKIE**“, „**KAIR**“, w paczkach po 5, 10, 25 i 100 sztuk w cenie Rs. 1 za 100 sztuk.

„**ŚWIAT**“, „**SUDBA**“, „**OD**“, „**AMATORSKIE**“, w pakunkach po 5, 10, 25 i 100 sztuk w cenie po kop. 60 za 100 sztuk.

„**Słoneczko**“, „**Słowik**“ 8101-271 1-4 pakowane po 10, 25 i 100 sztuk w cenie kop. 50 za 100 sztuk.

Tytonie Prima od Rs. 1 do Rs. 12 za funt, pakow. w ¼, ½ i 1 funt. — **Cygara Nowe** od Rs. 1 do Rs. 15 za 100 sztuk po 5, 10, 25 i 100 sztuk

nadeszły do Składow J. Rosenbluma w Warszawie

oraz są do nabycia we wszystkich Składowach Tabacznym i Dystrybucyach w Warszawie i na prowincyi; główna Agentura wyrobów tabacznym Fabryki Towarzystwa „LAFERME“ w St. Petersburgu u p. **Emanała Szczygielskiego**, w Warszawie, **Marszałkowska nr. 48/119**, dom W-go Wasilewa.